Nr. 39. Środa 9 Maja 1883.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedziele i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji, przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Grzegorza N.

Czwartek. Izydora oracza. Cyryna.
Piątek: Beatryksy p.

Sobota- Pankracego,
Niedziela. Zielone święta.
Poniedziałek. Zielone święta.
Wtorek. Zofji. Cecyliusza.

Kalendarz myśliwski.
Wolno polować na: Cietrzewie i Głuszce.

Wschód Słońca o 4 godz. 35 minut.
Zachód Słońca o 7 godz. 19 minut.
Długość dnia 14. godz. 44 minut.
Barometr wznosi się.

Ze stolicy Polski.

Nie tylko myśli, lecz i czyny wszelkie mają swą nieprzepartą logikę. Pojedyncze zwrotki tej pieśni czynów, Warszawa zaczęła nucić obecnie... z młodzieżą na czele.

Powie nam kto — to manifestacje zapalonej, niedojrzałej młodzieży, zwykła gorączka studencka, która niebawem przeminie, jak przemijać powinny wszelkie wybryki, niepodyktowane przez rozważny „rozum stanu“.

Tak — powinny i przemijają w społeczeństwach, gdzie czyn jest polityczną i społeczną zasadą, praktykowaną nie tylko przez młodzież, lecz i przez ludzi dojrzałych.

U nas jednak inaczej. Zasadą naszych „mężów stanu“, piszących recepty dla Królestwa, jest bezczynność, cicha uległość, bierność, upozorowana ułudą pracy organicznej i kołysana nieokreślonemi nadziejami na jakiś cud...

Co do nas jesteśmy tego przekonania, że społeczeństwo wszystko zdobywa sobie rozumnym czynem i żyje tem zgodniej z dzisiejszymi warunkami, im zupełniej różne warstwy społeczne i stronictwa w zbiorowym tym czynie społecznym uczestniczą. Pisząc o pierwszych zaburzeniach w Warszawie, powstaliśmy tedy na naszych apostołów bezczynności i żądaliśmy, ażeby zarówno konserwatystom jak rewolucjonistom rozwiązano ręce, a harmonijna całość czynu sama się złoży.

Gdyby słuchano u nas tych zasad, nie mielibyśmy tego wypadku. że na apatyczne, pogrążonej w uśpieniu powierzchni naszego społeczeństwa, czyn społeczny wszczynany bywa przez młodzież wyłącznie, a zatem jest z natury rzeczy nierozważnym, gorączkowym, wobec zaś bezczynności innych „dojrzałych“ żywiołów — zapanować może nad społeczeństwem wyłącznie i wszystkich „bezczynnych“ za sobą pociągnąć. Nikt nie zaprzeczy, że taka działalność społeczna jest jednostronną, gdy jednak innej nie ma, społeczeństwo za nią tylko idzie i, mimo niepowodzeń, stawia jej zasłużone zupełnie pomniki.

Ale przyjrzyjmy się Warszawie. Weźmy naprzód jedną stronę. Z postępkiem Żukowicza, przypadkowym, czy uplanowanym, to mniejsza, zsolidaryzowała się cała prawie młodzież, ulica i całe nieledwie społeczeństwo. Odbyło się kilka tłumnych i burzliwych zebrań studenckich, na ulicy zbierały się tłumy..

Z drugiej strony, w obronie wypoliczkowanego Apuchtina i zakłóconego „porządku“ wystąpiły władze uniwersyteckie, policja i wojsko.

Czynniki te starły się. Sąd uniwersytecki zagraża już wydaleniem całym setkom młodzieży, sądy interwenjują już także na jej niekorzyść, a policja i żandarmerja śrubuje całą sprawę do wysokości politycznego protestu i trudno nie przyznać, że wystąpienie młodzieży nosi tę cechę.

Całe masy młodzieży, wszedłszy raz na drogę czynnego protestu, nie ustąpią zapewne, oczywiście gorętsi, którzy w takich razach wszechwładny wpływ posiadają, wodą zresztą na ich młyn będą dalsze wypadki.. Nie braknie wskazówek i na to. Dziś *Czas* donosi, że znowu „policja, skutkiem otrzymanego przez Apuchtina anonimu, jako życie jego niepewne, zaczaiła się w gmachu uniwersyteckim i wszystkich studentów chwytała, rozbierając do naga i zapisując ich nazwiska“...

Dziennik ten pisze dalej.

„Pewnikiem już jest dzisiaj, że garsteczka zaledwie menerów zmusiła młodzież pracowitą, spokojną i rozważną do solidaryzowania się w robieniu dziecinnych nieporządków, nieszkodliwych i niewinnych w wolnem państwie, ale po drakońsku karconych w państwie rosyjskiem“...

Czasowi zdaje się, że zrobił niespodziewane odkrycie i dziś mówi „że boleśnie mu dotknąć tej rany“, z którą „tail się długo“. O znachorowie nasi — ukrywacie przed sobą i społeczeństwem matematyczne pewniki, ażeby tylko wierzono w wasze „zamówienia“. Wpadłszy na ton otwartości *Czas* wywnętrza się i dalej, komunikuje nam bowiem, że „menerzy“ ci „zarazili się prądami obcemi polskiej narodowości i tradycji“.... jakby różne hasła nie były dziś wspólnem dziedzictwem wszystkich ludów cywilizowanych i jakby pewne „polskie tradycyjne prądy“ (na modłę *Czasu*) miały wyłączny u nas przywilej.

Ciekawsze jednak jeszcze, co pisze o tem korespondent *N. Reformy*, która w pierwszym rzędzie głosiła politykę dwulicowej bierności. Zapisujemy to cenne dla nas wyznanie.

„Gdybyśmy zamiast wołać: „cicho, cicho!“ byli dawno rozpoczęli walkę z rządem na drogach legalnych i na tych drogach stawiając opór legalny, tak bezprawnym, tajnym instrukcjom, jak i nadużyciom oraz samowoli jednostek, postawą swoją umieli wzbudzić w całej rządzącej tu falandze poszanowanie, zaiste dzisiaj car niepoliczkowałby nas manifestem do Apuchtina, niepowiadałby otwarcie, że dalej będzie prowadzić politykę eksterminacyjną — władze zaś tutejsze nie prowokowałyby niepokojów rozmaitemi niskiemi szykanami, w guście rewidowania kieszeń naszej młodzieży“.... I młodzież ta, dodamy, nie byłaby zmuszoną występować w obronie zagrożonej czci własnej i całego społeczeństwa.

Liw.

---

7)

W IMIĘ ZASAD.

NOWELA

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

Kazimierz nie miał czasu odpowiedzieć; byli już w ogrodzie, zbliżając się do wielkiej jabłoni, pod którą stała niemłoda już, o siwiejących włosach kobieta. Uśmiech jej, oczy i delikatnie wyrzeźbione rysy, mówiły o jej niedawno minionej piękności. Łagodny smutek, rozlany na twarzy, dodawał jej uroku. Zosia zaledwo przypominała matkę, lekkiem oddalonem podobieństwem.

— Mamo, pan Kazimierz zjawił się na ganku naszego dworu, jak duch Banka. Omało co nie krzyknęłam ze strachu.

— Miło mi poznać brata p. Władysława.

— Starszego, mateczko — głowę rodziny, opiekuna.

— I dlatego-to powinnaś być trochę poważniejszą — zrobiła uwagę matka.

— Mogłabym przerazić głowę rodziny swą surowością. Możebym się wydała panu Kazimierzowi sztywną, jak prezbiterjanka szkocka, lub nie śmiałą, jak mieszkanka gór — za śwątem.

— Do gór daleko — rzekł Kazimierz. Dziękuję pani, że mi pozwalasz zachwycać się tą swobodą...

— Moja Zosiu zostałaś ukaraną. Strzeż się wywoływać komplimenta.

Zosia zrobiła poważną minkę, spojrzała na Kazimierza i po chwili powiedziała cicho, lecz dobitnie.

— Wesołość nie jest u mnie rzeczą powszednią i jak ślimak rożki, chowa je za lada powiewem nieprzyjemnego wiatru.

— Przepraszam odparł Kazimierz, a z drżenia głosu czuć było skruchę.

Spadło parę jabłek na ziemię.

— Bawiąc się, ponosimy straty. Patrz pan, jak piękne jabłka zmarnowane — zawołała Zosia.

— Hanusiu, gdzie jest mój koszyczek? Zabawę zostawmy idealistom, kontemplacje marzycielom. Panie Kazimierzu, racz mi podać spadłe jabłka; leżą tuż przy panu. Włóż je pan do koszyczka, tylko ostrożnie, aby się nie rozbiły.

Kazimierz wypełnił rozkaz.

— Jesteś pan gimnastykiem?

— Nie tak jeszcze dawno posiadałem w tym kierunku pewną sławę.

— Ach, jak to wybornie! Walenty zejdź z drzewa, pan cię wyręczy.

— Zosiu, — zawołała matka.

— A dlaczegożby nie — odparł, zsuwając się z drzewa Walenty. — Panicz, widzę młody, to jak wiewiórka skoczy z gałęzi na gałąź i nie obejrzy się, gdy dosięgnie wierzchołka. Dziękuję panusi, że przecie szanuje stare kości.

Kazimierz patrzał zdziwiony.

— Nie miałbyś pan odwagi? — spytała Zosia.

Młody człowiek schwycił rękami gałęź, wytężył siły i w dwóch skokach był już na drzewie.

— Brawo, brawo! — oto koszyk, gdy będzie pełnym, podasz mi go pan na żerdce, aby nie upadł. Tylko produkcyjna praca ma rację bytu.

— Moje dziecko, zapomniałaś o prawach gościnności—przerwała zapał dziewczęciu matka.

— Właśnie w imię tych praw dałam panu Kazimierzowi sposobność wprowadzać w czyn jego zasady.

Dziękuję pani — odpowiedział wesoło Kazimierz, obrywając jabłka.

— Inaczej nudziłby się, żałowałby zmarnowanego czasu.

— Lecz, aby praca mogła być produkcyjną, musi być wynagrodzoną — zrobiła uwagę matka.

— A kolacja, którą dziś dostanie, a jutro śniadanie i obiad...

Kazimierz się roześmiał, uśmiechnęła się i pani domu, a za nimi służba.

— Panicz musi zapracować — odezwał się Walenty — i niech panienka nie folguje, bo my tu próżniaków nie lubimy.

-- Panie Kazimierzu, proszę cię, zejdź — prosiła matka Zosi.

— Nie mogę — odparł Kazimierz — nie mam ochoty być głodnym.

— To przynajmniej trzymaj się pan mocno, bo o nieszczęście nie trudno.

— Nic mu nie będzie — rzekł cicho Walenty.

— Walenty wielką ma wiarę w zręczność pańską — zawołała Zosia, podnosząc w górę głowę.

— I nie zawiedzie się — odparł młody człowiek w dobrym humorze, że miał sposobność pokazać swą siłę i zręczność.

Koszyki pełne jabłek, zawieszone na żerdce, kierowane ręką Kazimierza, zsuwały się na dół.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Dzisiaj w Krakowie, jak to już donosiliśmy, zawarty zostanie związek małżeński pomiędzy ks. Sanguszkówną, córką ks. Pawła, a ks. Leonem Sapiehą, synem ks. Adama. Uroczystości weselne, jak donosi *Czas*, rozpoczęły się wieczorem, danym w niedzielę przez hr. Izę z Borchów Orłowską, ciotkę panny młodej. W poniedziałek zaś był wieczór u ks. Izabelli Sanguszkowej, babki panny młodej.

Z Konstantynopola donoszą, że ks. Wiazemska, z domu pna Komorowska, zmarła nagle.

Z Meranu nadchodzi także smutna wieść. Umarła tam hr. Emilia Koziebrodzka, z domu Głogowska, żona znanego zaszczytnie komedjopisarza hr. Wł. Koziebrodzkiego.

U p. Jana Dobrzańskiego, dyrektora teatru, odbył się przedwczoraj wieczorek na cześć p. Michała Bałuckiego, znakomitego naszego komedjopisarza. Grono gości złożone z literatów, dziennikarzy, artystek i artystów, bawiło się ochoczo w gościnnym tym domu do późna, a p. Platon Kostecki wniósł na cześć sympatycznego gościa pełen prawdziwego humoru toast wierszem, w którym go zapraszał, aby się przeniósł nad brzegi Pełtwi, gdyż mu tu nie zabraknie wzorów do tworzenia komicznych postaci.

Mamy dość tu atramentów,
Piór i biórek i papierów,
Zgody, ruchu i zamętów,
Dość wesela i lamentów,
Zer i typów, charakterów,
Starych panien, kawalerów,
Zuchów, ciemiąg, szwadronerów,
Brukotłoków, episjerów,
Pieczeniarzy, gapiów, wtrętów,
Tromtadratów i menerów,
Dość dewotek, dość szulerów,
Zacnych ludzi, bohaterów,
Nawet „rewolucjonerów",
Różnych z wieku i postaci,
Do komedji i powieści,
Ile tylko papier zmieści!
Tylko czerpnąć w naszym tłumie
Każdy połów się opłaci,
Gdy natchnienie użyć umie.

Pożyczka krajowa. Przypominamy, że dzisiaj pierwszy dzień subskrypcji na pożyczkę krajową i że jest patrjotycznym obowiązkiem każdego, kto tylko może, przyczynić się do powodzenia tego wielkiego i śmiałego dzieła, podjętego przez Wydział krajowy.

Zgromadzenie przedwyborcze w celu wybrania Komitetu, który ma zająć się przeprowadzeniem wyboru posłów z miasta Lwowa do Sejmu, odbędzie się dzisiaj wieczorem w sali ratuszowej o godzinie 6 wieczorem. Zbytecznem zapewne byłoby dodawać, że ponieważ od wyboru Komitetu zależy mocno przebieg wyborów, przeto rzeczą jest pożądaną, aby jak największa liczba wyborców zebrała się i zapobiegła utworzenia Komitetu z osób niewłaściwych, gotowych w osobistych widokach frymarczyć mandatami. . . .

Galop myśliwski odbył się wczoraj wśród warunków mocno niesprzyjających tej zabawie. Bo chociaż w naszem mieście nie obchodzimy, tak jak w całej w Polsce, uroczyście ś. Stanisława, to niemniej jednak mamy takie mnóstwo Stanisławów, płci męskiej i żeńskiej, że wczoraj niemal w każdym domu obchodzono czyjeś imieniny. Z tego powodu na placu Ś-go Jura zebrało się wczoraj o pół do drugiej zaledwie 13 osób, a mianowicie: br. A. Heydel (który tym razem był jeleniem), hr. Cetner i rotmistrz Kaan (którzy spełniali rolę goniących), p. Adam Fedorowicz, rot. br. Appel, p. Micewski, J. hr. Gołuchowski, rot. Rafałowski, por. Komarnicki, dr. Bielski, p. Krzeczunowicz, por. Krzisch i por. Caryna. Z powozów zanotowaliśmy: p. hr. Namiestnikowej Potockiej, ks. Taxis. hr. Juljuszowej Dzieduszyckiej, hr. Fredrowej, hr. Walerji Borkowskiej, hr. Marji Borkowskiej, p. Grabowskiego, hr. Pauliny Łosiowej, p. Jabłonowskiej, p. Mołodeckiej i kilka fiakrów.

Z placu Ś-go Jura całe Towarzystwo udało się na pole Janowskie, tam jeźdźcy znakomicie wzięli wszystkie przeszkody i ruszyli koło rogatki janowskiej i żydowskiego cmentarza, przez wąwozy, w których konie musiały jak kozy drapać się po pochyłościach, na grzbiet góry wiodącej do Rzęsny.

Towarzystwo oczekujące w powozach na Janowskiem, dopiero wtedy ujrzało jeźdźców, kiedy wjechali na tę górę. Ale też z jej szczytu malowniczy tworzyli oni widok. Znakomity nasz malarz, Andrzej Grabowski, który umyślnie przybył na galop wczorajszy dla zebrania sobie tematów, moment ten uchwycił do zrobienia szkiców. Po chwili br. Heydel ruszył ku Rzęsnej, a cała kawalkata za nim. Od Rzęsnej zwrócono znowu na Janowskie, gdzie niemal jednocześnie wszyscy jeźdźcy wzięli ostatnią przeszkodę.

Galop wczorajszy trwał godzinę i kwadrans,— Następny w sobotę.

Teatr. Wczoraj odegrano „Chusteczkę królowej," w obec nielicznej publiczności. Pani Kasprowiczowa, która po raz pierwszy u nas rolę królowej śpiewała — podobała się, czego nie można powiedzieć o p. Koncewiczu, który był widocznie bez humoru.

Koncert p. Z. Zaremby odbył się wczoraj w sali Tow. muzycznego wobec bardzo nielicznie zgromadzonej publiczności. Pan Z. odegrał Servais'a Warjacje koncertowe, Simona Kołysankę, Nocturne Chopina i Mazurkę Poppera. Gra jego dość poprawna, zrozumienie i deklamacja ładne, lecz czuć się daje tu i owdzie brak techniki to w passażach, to w trylerach, a szczególnie w oktawach, które nie zawsze czysto wypadały.

Najlepiej odegraną była Kołysanka Simona, kompozycja nie bardzo trudna a nadzwyczaj wdzięczna, najwięcej może odpowiadająca charakterowi gry koncertanta.

Pani Sinkiewicz odśpiewała bardzo pięknie arję z opery „Anna Bolena" Donizetti'ego i „Alpejski kwiat" Weckerlina. Będąc przy głosie i mogąc nim swobodnie władać, oddała obydwa te utwory, a szczególnie śliczniutką piosnkę Weckerlina, bardzo ładnie.

Najwięcej oklasków zbierał swoim zwyczajem p. Wolfsthal. Odegrał znaną arję Bacha z ogromnym tonem oraz deklamacją należytą i Moto perpetuo Paganiniego. Ten ostatni ustęp grany w szalonem tempie i z ogromną brawurą, a przytem nadzwyczaj czysto i poprawnie, zachwycił wszystkich i wywołał ogromne oklaski.

Zamiast p. Almy, który wystąpić musiał w teatrze, odśpiewał chór męski Serenadę Ottona.

Żałobne Nabożeństwo odbędzie się dzisiaj o godz. 11 w kościele OO. Bernardynów za spokój duszy ś. p. Tomasza Winnickiego, pułkownika i szefa sztabu sił zbrojnych województwa Lubelskiego i ziem ruskich z r. 1863, zmarłego w Berehach dnia 25. Kwietnia 1883, oraz za wszystkich jego Towarzyszy broni, poległych pod Kobylanką. jako w XX rocznicę tej pamiątkowej a zwycięskiej bitwy. Podczas tego nabożeństwa chóry odśpiewają *Requiem* Wilhelma Czerwińskiego. Kazanie wygłosi ks. L.

Kuchnia Ludowa. Walne posiedzenie tego towarzystwa odbyło się wczoraj pod przewodnictwem hr. Potockiej, namiestnikowej.

Odczytano zamknięcie rachunków i sprawozdanie, z którego dowiadujemy się, iż Towarzystwo miało w tym roku dochodu 6514 złr., a rozchodu 6769 złr.

Liczba członków, stałe wkładki uiszczających, wynosiła z końcem 1881 roku 80 z roczną wkładką złr. 1211. W ciągu r. 1883 ubyło członków 7 z roczną wkładką złr. 132. przybyło zaś członków 8 z roczną wkładką złr. 54, tak, że z początkiem r. 1883 towarzystwo liczyło członków stałych 81 z roczną wkładką złr 1133.

Zgromadzenie uchwaliło zarządowi absolutorjum i wybrało ponownie panią Wiktorję Madejską przewodniczącą, Roszkowską zast. przewodniczącej, Gabrjelę Mikulińską sekretarką, Karola Gromana dyrektorem, dra Bernarda Goldmana skarbnikiem. Do Zarządu wybrano następujące osoby: Abrahamowiczową Antoninę, Bogdanowicza Antoniego, hr. Dzieduszycką Włodzimierzową, Friedową Laurę, Gromanową Eugenję, ks. dr. Graffla Emila, ks. kan. Jurkowskiego, ks. kan. Kostka, dr. Malego Karola, Orleckiego Kajetana, Małecką Wincentę, ks. Sapieżynę Adamową, Szelenbergerową Linę.

Zosia wychwalała zręczność młodzieńca, obfitość jabłek i pośpiech w pracy.

Słońce na pożegnanie ozłociło góry na zachodzie, rzucając na ziemię blaski purpury i złota. Powietrze stało się przezroczystem: szafir, przetykany złotem i purpurą, wypełnił świat. Biała chusteczka na ramionach Zosi rumieniła się, udzielając swych barw bladej jej twarzy; szafir stroił ją w skrzydła, a że zaplótłszy palce, wyciągnęła ręce i głowę podniosła w górę, — podobną była do posągu: tak ją stroiły fantastyczne światła naszej jesieni.

Wezwany przez mamę dwukrotnie, Kazimierz prosił Zosi o pozwolenie zejścia z drzewa. Otrzymawszy je, zsunął się szybko i zręcznie na ziemię.

— Cóż to za cudowna nasza polska jesień!

— Panie dostajecie skrzydeł, wyglądacie jak posągi lub święte — dokończył zdania pani domu młody człowiek.

— Powinieneś się pan na nią gniewać — rzekła Zosia — gdyż obowiązkiem naszym widzieć rzeczy tak, jak są.

— A mimo to, jesteśmy pod wrażeniem złudzeń naszego wzroku.

— Pan mówisz o złudzeniach wobec krytyki czystego rozumu? — „za wzrokiem poszła dusza" — mógł tylko powiedzieć taki marzyciel, jak Słowacki.

— Pan Władysław odmalował pański pozytywizm przed Zosią w ciemnych kolorach.

— Przepraszam mamę, w jasnych.

— Byłbym mu wdzięcznym, gdyby malował w prawdziwych barwach.

— Czy naprawdę jesteś pan zwolennikiem tych zasad? — spytała mama.

— Najzupełniej.

— Często panowie lubicie się przedstawiać gorszymi, aniżeli jesteście.

— Ależ, mamo: pan Kazimierz pozytywizm ocenia jako filozofję, godną uwielbienia i zastosowania w życiu. Dla idealistów takich, jak mama, żywi w sercu zaledwo współczucie lub nawet litość.

— Powiedziałaś pani: takich idealistów jak mama, a zatem pani nie jesteś idealistką?..

— Ja podzielam zdanie pana, i często z tego powodu miałam starcia z panem Władysławem.

— Zwyczajnie, dla wywołania dyskusji. Często lubi drażnić i dokuczać tym, którzy ją kochają

— Droga mamo, ja bym zaś powiedziała: że mama lubi przedewszystkiem własną córkę oskarżać. — Zwróciła się do Kazimierza. — Tłumaczę jednak mamę tem, że poza idealizmem widzi tylko noc egeizmu i najgorsze skłonności, woli więc córkę przedstawić jako despotkę, tyranizującą ludzi, aniżeli przyznać, jaką istotnie jest.

— Czemże pani jesteś?

— Pozytywistką.

— Dziecko jesteś — rzekła nieco przestraszona matka.

— Być może, moja mamo, że jestem dzieckiem, ale pozytywnem.

Kazimierz się roześmiał serdecznie, przez co również wywołał uśmiech na usta pani domu.

Weszli na ganek.

— Mówisz pani —, odezwał się młody człowiek — że jesteś pozytywistką, a jednak, gdym wszedł na ganek, pierwszą rzeczą, jaką zobaczyłem, były poezje — przykrywały robótkę.

— Prawda — poświadczyła matka.

— Ależ to są poezje El-e-go, trzeci tom.

— Więc cóż ztąd?

— Jakto, więc cóż ztąd? Czyż pan nie wiesz, że El-y jest pozytywistą takim, jak pan i ja...

— Pozytywizm w poezji?

— Dla czegoż by nie? Każda epoka ma swoich przedstawicieli. El-y już by dziś nie pisał:

„Altano mego szczęścia, kolebko i grobie".

Wydeklamowała z patosem i roześmiała się wesoło.—Dziś wygląda to nieco zabawnie, dla nas pozytywistów. Nie jesteśmy zdolni rozczulać się altaną, która była kolebką naszego szczęścia i grobem — gdy mama, będąc romantyczką w moim wieku, płakała nad tym ustępem. — Mówiąc to, pocałowała matkę w czoło.

— Oj, trzpiotko ty, trzpiotko — były to czasy o wiele wyższe, wznioślejsze i lepsze.

— Posłuchaj pan — rzekła poważnie Zosia — biorąc książkę do ręki:

Szukajcie prawdy jasnego płomienia,
Szukajcie nowych nieodkrytych dróg...
Za każdym krokiem w tajniki stworzenia
Coraz się ludzka dusza rozprzestrzenia
I większy staje się Bóg!

Chociaż strząśniecie kwiaty barwnych mytów
Choć rozproszycie legendowy mrok,
Choć mgłę urojeń zedrzecie z błękitów,
Ludziom niebiańskich nie zbraknie zachwytów
Lecz dalej sięgnie ich wzrok.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Semilską Antoninę, Tustanowską Justynę. Wędrychowską Ludwikę, Wernerową Leontynę. Wierzbicką Julją, ks. kan. Zabłockiego Feliksa.

Zapiski policyjne. Ks. B. B. zgubił pugilares czarny skórzany z wstawkami paciorkowemi, z kwotą 271 zł. 46 ct. i akcją Tow. sztuk pięknych we Lwowie z roku 1882; a pan C. N. weksel na 300 zł. akceptowany przez Jakóba Brattera. Złożono w policji popielatą chustkę, kartkę zastawniczą zakładu zastawn. i kredyt. nr. 22.495 i żywego kanarka.

Warjat jakiś, ubrany w strój *quasi* cywilny a *quasi* wojskowy, napastował wczoraj publiczność w kościele OO. Jezuitów. Jak się zdaje, jestto to samo indywiduum, na które zanoszono już do nas skargi z ogrodu miejskiego. Albowiem w obu wypadkach opowiadano nam, że przemawia w rozmaitych językach, zwłaszcza po francusku i po włosku, nosi ostrogi i jest słusznego wzrostu. Drągal ten szczególną ma predylekcję do kobiet, robi do nich rozmaite gesta i poczyna zwykle coś mówić bez ładu i sensu. Jeżeli władza policyjna nie może poskromić tego napastnika, to przecież obowiązkiem jest jego rodziny nie puszczać go samopas na miasto. Trudno bowiem znowu, aby bezkarnie były narażane kobiety nieraz nerwowe, na ataki człowieka, pozbawionego zdrowych zmysłów, dla tego tylko, że rodzinie chorego nie chce się spełniać ciążących na niej obowiązków.

Wygrana. Dzieją się dziwne rzeczy, zapowiadające jeżeli nie koniec świata, to w każdym razie ..... krwawą wojnę. Galicja zaczyna wygrywać! Dotąd jeszcze tego nigdy nie było. Nawet główne wygrane naszych rodzimych, krakowskich i stanisławowskich losów, padały najczęściej za granicą. A teraz zagraniczne padają u nas. Bank hipoteczny donosi, że leżący u niego w depozycie los czerwonego krzyża wyciągnął główną wygranę, wynoszącą 100 tysięcy. Właścicielka losu jest p. Anna Rawson z Zakopanego.

Losy kredytowe. W ciągnieniu z dnia 2. maja losów kredytowych padły następujące wygrane: Główna wygrana ser. 481 Nr. 89; 30.000 zł. ser. 37 Nr. 62; 15,000 zł. ser. 118? Nr. 6?; po 5.000 zł. ser. 553 Nr. 96 i ser. 1331 Nr. 26; dalsze serje wylosowane są: 44, 80, 232, 708, 1427, 1581, 1711, 1807, 2229, 2365, 2813, 2919, 3471 i 3969.

Towarzystwo pomocy naukowej w Zamarstynowie krząta się gorliwie około niesienia pomocy ubogiej szkolnej młodzieży. Wydział tego Towarzystwa postanowił na ostatniem posiedzeniu sprawić ubogim uczniom letnie ubranie, stare zaś odebrać i zachować na przyszłą zimę. Oprócz tego uprasza wydział członków Towarzystwa, aby do swoich książeczek nie zapisywali datków i ofiar od osób obcych, a uzyskane już, jak najrychlej złożyli w Zarządzie Towarzystwa, gdzie będą w oddzielnej, pieczęcią Towarzystwa zaopatrzonej książce wpisane.

Ceny paszy. W ostatnich dniach ceny paszy, a mianowicie siana i słomy znakomicie się podniosły, w skutek wyczerpywania się gwałtownego zimowych zapasów i zupełnego braku trawy w polu.

W zeszłych latach bydło mogło się już na pastwisku pożywić około 1. maja, obecnie nietylko musi być karmione z ręki do obecnej chwili, ale do niedawna panujące zimna i deszcze nie pozwalają rachować na troszkę większą trawę aż po zielonych świętach.

Filologja niebardzo jak się zdaje kwitnie.. w Rzeszowie. W *Kurjerze Rzeszowskim* czytamy bowiem, że „Maj dla tego nazwany został m a j e m, iż się w nim przyroda u m a j a".

Jest to rozumowanie *post hoc ergo propter hoc*, bo przecie jasnem jest, że czasownik u m a j a ć sformowanym został z rzeczownika m a j, a nie odwrotnie. Ale słaby na punkcie filologji, ma za to Rzeszów na innym punkcie pierwszeństwo przed Lwowem i Krakowem. Bo podczas gdy u nas w dzień 3. maja dawano Fatinicę, a w Krakowie jakąś farsę francuską, to w Rzeszowie w dniu tym trupa Woźniakowskiego wystawiła kontuszową komedję Kraszewskiego „Miód kasztelański". Teatr był pełny, a artyści, „snać przejęci ważnością dnia tego, pisze *Kurjer*, dokładali wszelkich starań, aby należycie wywiązać się z zadania".

Ministerjalny dowcip. Na bankiecie danym przez ministrów na cześć dra Ziemiałkowskiego, minister br. Conrad, wnosząc toast dziesięcioletniego jubilata, który przetrwał wszystkie po kolei gabinety, był naprzód w gabinecie Auersperga, potem Stremayera, a teraz od trzech lat zasiada w gabinecie Taaffego, rzekł, że pije kielich na cześć *den ruhenden Polen*! Jest w tem dwuznacznik, bo *Pole* oznacza po niemiecku biegun i Polaka. Więc można tłumaczyć, że pije na cześć spoczywającego bieguna i spokojnego Polaka. Co kto lubi.

Wiktor Hugo. W tym miesiącu ukaże się w Paryżu nowe dzieło tego poety. Wyjdzie bowiem 5 i 6 tom „*Legende des Siecles*".

Z życia Juliusza Sandeau dziennik *Voltaire* opowiada następującą anegdotę: Po zerwaniu zażyłych stosunków z swą przyjaciółką panią George Sand, Sandeau wyjechał do Włoch aby rozerwać swój umysł i — zapomnieć o niej. Nie łatwo mu to przyszło. Tęsknota tak go ogarnęła, że dojechawszy do Turynu – już przysłał do niej list najczulszemi skreślony słowy. Ale zaledwie go oddał na pocztę, żałował znowu, że to uczynił — i myślał tylko nad tem, jakby go wycofać. Na poczcie odmówili mu wydania listu. Udał się więc do ministra Cavoura, pod którego zarządem były wówczas poczty i temu z całą otwartością wyznał rzecz całą. Minister przyrzekł mu zwrot, pod warunkiem, że poda początek i koniec listu. Sandeau zgodził się chętnie i natychmiast siadł i napisał.

— Pierwsze słowa: „Kocham cię!"

— A ostatnie? zapytał Cavour.

Sandeau po chwili namysłu napisał: „Kocham cię!"

Na krótko przed tem zerwaniem zaszła pomiędzy George Sand a Juljuszem gwałtowna scena zazdrości, podczas której wybiegł jak szalony z temi słowami: „Wszystko już teraz między nami zerwane! idę się utopić!" Wówczas czuła ta para zajmowała apartament przy ulicy Guénégaud nad brzegiem Sekwany. George Sand w strachu, aby pod wpływem wzburzenia istotnie nie popełnił tego głupstwa, pochwyciła czempredzej na siebie szal i pobiegła w ślad za nim.

Po paru godzinach szukania go, w obawie, że znajdzie topielca — znalazła go wreszcie, ale nie w Sekwanie, tylko w małej restauracji przy ulicy Arche-Marchien, siedzącego przy stoliczku i zajadającego befsztyk z najlepszym apetytem.

— A więc to jest sposób, w jaki odbierasz sobie życie!? zawołała, i od tej chwili postanowiła rozłączyć się z nim na zawsze.

Sandeau wyraził się o niej: „Serce tej kobiety, to wielki zbiór grobowców, na krzyżach którego niema już nawet miejsca na napisy.

Niema co mówić — czuła para!

Importowane arcydzieło. W sferach artystycznych naszego kraju fakt następujący wywołał pewną sensację. Hrabiostwo Przezdzieccy postanowili w kościele jednej z wiosek na Litwie, odziedziczonej po hr. Tyzenhauzie, a erygowanym przez tego magnata litewskiego, wystawić dla niego wspaniały pomnik grobowy, którego koszt obliczono na 50.000 rubli. Same prace rzeźbiarskie, w bronzie i marmurze, obliczone są na 36.000 rs. Wykonanie tak znacznego obstalunku, powierzyli p. Koenigowi, wiedeńskiemu artyście, który przez dwa tygodnie w Warszawie bawiąc, odmodelował 2 biusta, posąg rycerza i inne części obstalunku i w gipsie je odlał, dla wykonania wedle nich bronzowych oryginałów w Wiedniu.

Pan Koenig znany jest w świecie artystycznym, tylko jako zdolny rzeźbiarz rodzajowy, jako autor wielu udatnych modeli do stołowych zastaw, pamiątkowych kałamarzy, przycisków itp.

Rzeźba w wielkim stylu, nie była dotąd jego specjalnością i stąd w sferach artystycznych, uzasadniona panuje ciekawość, jak się p. Koenig wywiąże z obstalunku, przy którym za jego pracę, nie licząc kosztów wykonania, wypadnie około 20.000 rs. zapłacić.

Ciekawość ta tembardziej jest usprawiedliwiona, że hrabiostwo Przeździeccy do ozdobienia swej warszawskiej rezydencji, używali miejscowych sił artystycznych i mieli stosunek tak dobrze z panem Pruszyńskim, jak z panem Kurzawą, Godebskim itd.

Jeżeli więc obecnie zdecydowali się na tak grubY wydatek i robotę powierzyli wiedeńskiemu artyście, to są snać pewni, że świątynia przez nich dekorowana, posiadać będzie w swych murach dzieło artystyczne wielkiego znaczenia, jako pomysł i wykonanie.

Czekajmy tedy z sądem o robotach p. Koeniga, do chwili ich przybycia nad Wisłę, wtedy bowiem będziemy mogli osądzić, czy biusta, rycerz i t. p., nie mogły być na miejscu równie dobrze a taniej zrobione, przez nasze własne artystyczne i przemysłowe siły.

Indjanin doktorem filozofii. Amerykanie doczekali się wreszcie owoców tyloletniej pracy nad ucywilizowaniem Indjan. Dziewięćdziesiąt setnych z nich wymordowali, a pozostała resztka przyjmuje powoli naszą cywilizację europejską. Na połudnu stanów Missouri, Kanzas i Arkanzas, osiadło plemię indyjskie Cherokles liczące przeszło 20000 głów, a które zupełnie prawie zarzuciło zwyczaje i sposób życia przodków. Obecnie w całem plemieniu znajduje się tylko szesnastu mężczyzn, trudniących się po dawnemu wyłącznie polowaniem; inni osiedli na roli. Mają swoje władze, jak inne stany amerykańskie, różne zakłady dobroczynne i 107 szkół, w których dzieci uczą się po angielsku. Dzienniki amerykańskie donoszą, iż obecnie jeden z byłych wychowańców tych naukowych zakładów otrzymał w uniwersytecie Nowego-Yorku stopień doktora filozofii.

Niedotkniesz tak niczem w pewnym już wieku będącej kobiety, jak wspomnieniem daty jej urodzenia. Jest to prawie ogólną wadą, ale u artystek rzecz ta da się jeszcze wytłumaczyć. Znika urok śpiewaczki w połowie, gdy się wie, że połknęła trzy krzyżyki, a po czwartym jeszcze gorzej.

Owóż Adelina Patti dotąd zawsze jeszcze uchodziła za 35 — 38 letnią. Tymczasem teraz w procesie wytoczonym jej przez panią Monzecchi o 3,000 dolarów należne jej za naukę śpiewu — wykryła się tajemnica, że pani Adelina urodziła się w roku 1838 a więc liczy już 45 z górą latek! Gdyby to była nieboraczka przeczuła, z pewnością byłaby chętnie uniknęła procesu i zapłaciła...

Ha, skąpy dwa razy traci — mówi przysłowie. A tymczasem ona wprawdzie straci 3,000 dolarów z procentami, ale za to latek jej przybędzie.

Sztuczne grzywki. Moda, która nigdy nie próżnuje, nadesłała nam nowy wydwrigrosz w postaci sztucznych grzywek, które mają służyć do ozdobienia główek niewieścich łysych lub obdarzonych zbyt wysokiem czołkiem.

Grzywki podobne przypinają się szpilkami, kosztują od 50 centów do guldena, i naturalnie szkaradnie wyglądają.

Stałość opinij.

— Powiadają o Bonusiu, że nie ma o niczem stałej opinii, ja tymczasem wiem doskonale, że ma on pewną opinię, której nigdy nie zmienia...

— Jakąż to, mój drogi?

— „Dobrą opinię"... o sobie!

Humorystyka.

Ziarnka atyckiej soli z naszych pism humorystycznych, sumiennie i bezstronnie zebrane.

Mucha warszawska wyczytała w księdze życia następujące prawdy:

Gdyby każdy wypił piwo, jakiego sobie nawarzy, nie byłoby na świecie ani jednego piwowara.

Gdyby każdy spał jak sobie pościele, spałyby tylko same pokojówki.

Gdyby każda cicha woda brzegi rwała, w żadnym kuflu od piwa nie byłoby brzegów.

Gdyby każden dudek miał swój czubek, łysych pokazywanoby za pieniądze.

Z brukowych faktów notuje *Mucha*, że „jakiś amator w ubiegły poniedziałek wstąpił w związki małżeńskie. Nie piszemy tego z uwagi, że poniedziałek jest dniem feralnym, ponieważ jednak w ubiegłym poniedziałku przypadły krzyżowe dni, wypada taką jawność przekonań *bardzo pochwalić*."

Obchód rocznicy konstytucji 3. maja nastroił *Różowe Domino* na smutny ton. Śpiewa ono:

Ciężko jakoś, duszno piersiom,
Choćto galicyjski raj,
Gdzież pójdziemy duszo polska,
Aby „*Trzeci*" uczcić „*Maj?*" —
Czy pójdziemy do kościoła,
Czy też między kmiecy lud,
Czy w mieszczańskie zajdziem grono,
Czy do pańskich zajrzym wrót?

Idzie więc do kościoła, ale tam śpiewają *Te Deum* na cześć Giersa, który zdołał konkordat z kurją rzymską zawrzeć; idzie między lud i mieszczan, ale tam bieda „myśli pęta", a ciemnota umysł tak usypia, że chłop nie rozumie 3. maja; idzie do białych dworów pańskich, ale tam „krzeszą zyski, łowią krzyże i er złotych wielbią cud"; więc kończy:

Nie ma indziej miejsca dla cię,
Jak szerokie ziemie te!
Duszo polska tyś tu obcym;
— Nikt cię nie rozumie, nie!

Ziemię posiadł ród skarlały
Co twych nie rozumie słów,
Dla cię — jest powietrze tylko,
— I błękitnych kraje snów!

Szczutek anachronizuje. Przyśniło mu się, że mogą centraliści chcieć nam co ofiarować, aby rozbić sojusz z Czechami, więc radzi nie słuchać pienia centralistycznej rusałki i kończy swój psalm w te słowa;

Więcej niźli wrzask faktorów,
Co giełdową trzęsie nawą,
Więcej warte jedno echo,
Jeden oddźwięk nad Wełtawą!
Bo tryngeldem jest mizernym,
Co ci Sturma dłoń odsłania —
Co słowiańska miłość stwarza,
To jest skarbem zmartwychwstania!

Zupełnie za to na czasie jest portret ks. Stojałowskiego z Kulikowa:

Sławy tego borbifaksa,
Świętobliwych hec Ajaksa,
Jest historja krótka —
Z wielką dotąd chadzał pychą,
Ale teraz siedzi cicho...
Kiedy dostał szczutka!
Gdy tak siedzi w Kulikowie,
Szepczą księdzu aniołowie
Cechu nieszpornego:
„O proboszczu słodki z nieba!
Gdzie rozsądek mieć potrzeba,
Nie pchaj nosa swego!“

Kolce warszawskie dają naszym matematykom do rozwiązania następujące zadanie:

„Pewien ojciec miał trzech synów, którym pozostawił umierając 694.562 rubli do stosunkowego podziału. Ile wypadło na każdego syna, jeżeli jeden z nich był blondynem, drugi aptekarzem, trzeci zaś żonatym?“

Na balu publicznym:

Dentysta: Cieszę się niewymownie, że panią znowu widzę.

Dama: Daruj pan, ale nie przypominam sobie, abym pana kiedy widziała.

Dentysta: Przecież miałem przyjemność wyrwać pani kilka zębów i wstawić nowe.

Medytacje wiosenne:

Dla czego ciepło myśli do nas zawitać?
Bo po koncertów i odczytów powodzi sądzi, że jeszcze u nas zima.

Z sądownictwa rosyjskiego:

— Pan mój przypomina się panu radcy o przyspieszenie wiadomego interesu i prosi przyjąć te 6 funtów herbaty.

— Dobrze, proszę zostawić i powiedzieć panu, że ja nie pijam herbaty bez cukru.

GŁOSY PRASY.

Z wtorkowych numerów pism lwowskich nic zgoła nie możemy wydobyć. Puste są one od początku do końca, a raczej pełne tej sieczki, którą codzień podają w monotonnym ckliwym sosie swoim czytelnikom. *Gazeta Narodowa* tłumaczy tedy zdania pism berlińskich o tak zwanem orędziu Bismarka, zapisuje skrzętnie zdanie *Nowego Wremieni* o zajściach warszawskich, a swojego dotąd nie miała, spieszy nam donieść co telegrafują z Wiednia do *Pokroku* lub *Politiki* i wylewa swoją żółć na *Fremdenblatt*, że ma nieco inny pogląd na nowelę szkolną niż br. Conrad. Zdaniem jej pismo półurzędowe lub inspirowane powinno zawsze być tego samego zdania co rząd. Ależ w takim razie niebyłoby żadnej różnicy między pismem urzędowem a półurzędowem. Właśnie ta swoboda, jaką od pewnego stopnia mają półurzędowe organa, podnosi w oczach naiwnych ich urok. Niech popatrzy *Gazeta Nar.* na idący z nią ręka w rękę *Dziennik Pol.* Przez dwa dni z rzędu drukował on komunikat o stosunku Polaków do Austrji, a trzeciego dnia pan Jan Lam w kronice swojej wystawił ten komunikat na śmieszność.

Gdyby nie ta kronika Lama, ostatni numer *Dziennika Pol.* byłby mniej wart aniżeli papier, na którym jest wydrukowany i stempel, który go ozdabia. Wśród takiego upadku naszego dziennikarstwa, jest to niezawodnie rzeczą pomyślną, że przynajmniej wybitne i pierwszorzędne talenta mają jeszcze pewne prerogatywy i nie potrzebują głów swych naginać, aby się pomieścić pod strychulcem pospolitego geszefciarstwa.

Ku wiecznej rzeczy pamiątce zapiszmy jednak treść ostatniego numeru *Dziennika Pol.* Zaczyna się od wstępnego artykułu przedrukowanego z *Ojczyzny*, następnie przedrukowuje petycję Wiecu rzemieślników i zdaje z niego sprawę. Po krótkiej kompilacyjnej korespondencji wiedeńskiej, którą jednak można było i w Pekinie napisać, następuje przedruk z *Nowej Reformy*, potem z *Kurjera Warszawskiego*, a w końcu kronika, złożona z wiadomości nadesłanych przez rozmaite instytucje jak n. p. Macierz Polska, lub towarzystwa, jak Oficjalistów, Kuchni ludowej etc. Dalej sprawozdania z Izby sądowej, Przegląd polityczny przetłumaczony z abendblatu *Nowej Pressy* i *Wiener All. Ztg.* i w końcu nudne jak zwykle telegramy korespondencyjnego biura. Oto i wszytko. *Mein Liebchen, was willst du noch mehr?*

Niech zagrają wszystkie Bałkanów fujarki pasterskie, a w dolinie Kazanłyku niech wszystkie róże rozkwitną! Wielki bowiem honor spadł na rumelijską ziemię. Oto *Gazeta Lwowska* zwróciła uwagę na nią i w wstępnym artykule przepowiada, kto zostanie następcą Aleko baszy. Oto na tę posadę wprowadzi w r. 1884 ten organ najszczytniejszego optymizmu, księcia Karageorgiewicza, aby potem według tabeli rang zrobić go królem serbskim. Miejmy także nadzieję, że w podróży swej z Bombaju, kiedy *Gazeta Lwowska* dojechała już do Rumelji, to za parę miesięcy i do Galicji zawita i opowie nam coś o naszych miejscowych rzeczach, żeby choć nas w części wynagrodzić zato, że rumelijskie urzędowe gazety są tak niegrzeczne, iż tylko o swoich sprawach piszą, a nigdy nic o Galicji.

Przemysłowiec porusza bardzo piekącą sprawę, mianowicie ten fakt, powszechnie rażący, że u nas między inteligencją a stanem rękodzielniczym jest przepaść w życiu towarzyskiem, pod czas gdy gdzie indziej oba te stany zlewają się w jedną harmonijną całość. Otóż *Przemysłowiec* wydawany przez rękodzielników i dla rękodzielników wypowiada otwarcie — i ta otwartość przynosi mu zaszczyt, że główną tego przyczyną jest brak wykształcenia w rękodzielniczej warstwie.

„Wielu z nas (tj. rękodzielników) mówi, że wykształcenie nam niepotrzebne, — pisze *Przemysłowiec* — że dość umieć szyć buty lub skrajać surdut, a przytem podpisać się, aby być dobrym rzemieślnikiem. Owoż tak nie jest. Wystarczało to może przed stu, może nawet jeszcze przed pięćdziesięciu laty, ale dziś, kiedy postęp na każdem polu, a więc i w przemyśle i rękodzielnictwie, coraz bardziej uwydatnia się, dziś potrzeba czegoś więcej. Dziś już nie wystarcza umieć czytać i pisać. Tymczasem u nas oświata bardzo powolnym krokiem naprzód się posuwa, a postęp zaledwie jest widocznym.

Nauka praktyczna terminatorów odbywa się, jak dawniej za dziadów i pradziadów; cóż więc dziwnego, że gdy zagranicą uczą się inaczej, gdy zagranicą nim chłopak wstąpi do terminu, już ukończył szkołę przemysłową, a wskutek tego z innem pojęciem bierze się do rzemiosła, zagranica ta przemysłem swoim robi nam tak ogromną konkurencję, tak nas przygniata? Cóż więc dziwnego, że gdy tak mało mamy wykształcenia wyższego, tak mało czytamy, inteligencja od nas się odsuwa?

Oto przyczyna, dlaczego inteligencja i wyższe sfery naszego społeczeństwa z góry na nas patrzą, dlaczego nawet nami gardzą.

Któż więc temu winien?

Winna inteligencja po części, bo powinna nie gardzić nami, ale owszem zbliżać się do nas i nas oświecać. Tego nie robi, przynajmniej nie zawsze i nie wszędzie — i dlatego właśnie jest winną!

Ale winni jesteśmy i my, winni jeszcze bardziej, bo widzimy do czego doprowadza brak oświaty, a mimoto tak powoli garniemy się do niej; żalimy się na zagraniczną konkurencję, żądamy opieki rządu i władz autonomicznych, a nie chcemy się uderzyć w piersi i wyznać, żeśmy sami winni, że sami prawie rozmyślnie sprowadzamy na siebie nędzę materjalną i upośledzenie moralne“.

Pojawiło się na świat Boży nowe pisemko pod tytułem *Łączność*. Za tydzień pojawi się jego drugi numer pod tytułem *Zgoda* i poda pierwszemu rękę. Programu swego pismo to bliżej nie określa, powiada tylko ogólnikowo, że wielką polityką zajmować się nie będzie, ale za to sprawami społecznemi, „ażeby wyrobić hart ducha i siłę ciała“ w naszej mieszczańskiej warstwie. Do tego celu zmierzać będzie „pracą, nauką i uczciwością,“ — zapewne także i gimnastyką, bo inaczej nie rozumiemy, jak wyrobi zapowiedzianą „siłę ciała“. W każdym razie z niejasnego tego programu i niezręcznie ułożonego, domyśleć się można, że redakcja tego pisemka więcej posiada dobrych chęci, niż wprawy pisarskiej i publicystycznego talentu.

Brak tych dwóch warunków bije nietylko z programowego artykułu, ale i z następnego, zatytułowanego „Wybory sejmowe“. W nim bowiem, po dość niezręcznej i nieco dziecinnej krytyce ubiegłego sejmu, podane są wyborom następujące przepisy czy też wskazówki w sprawie, kogo na posłów wybierać nie mają. Więc przedewszystkiem:

1) Żadnego z dawnych posłów sejmowych;

2) żadnego z ludzi zawisłych od ludzi możnych, od banków, od rządu, a więc żadnego adwokata, notarjusza, urzędnika bankowego, żadnego urzędnika administracji, czy to państwowej czy autonomicznej czy prywatnej etc. i w ogóle żadnego zawisłego człowieka;

3) żadnego człowieka ambitnego;

4) żadnego takiego, który z mieszczanami i włościanami nie żyje w ścisłej zażyłości.

5) żadnego takiego, który waśń zasiewa między Polakami i Rusinami.

Owoż abstrahując od ostatniego warunku, na który zupełnie się piszemy, — pytamy, czy się znajdzie w Galicji choćby jeden człowiek, któregoby się nie dało podciągnąć pod jednę z powyższych pięciu kategoryj, a zwłaszcza pod drugą i trzecią? W układaniu instrukcyj politycznych trzeba nadewszystko pamiętać o tem, iż *mieux est l'ennemi du bien*, co oznacza, iż chcąc odrazu za wiele dobrego zrobić, najczęściej nic się nie robi korzystnego.

Mimo to witamy z sympatją to nowe pismo, mające podobno być organem znanego stronnictwa „Łączności i Zgody“, z dwóch powodów: raz dla tego, że stronnictwo to niezawodnie jest w gruncie rzeczy lepsze, niż jego renoma, a powtóre, że posiadając swój własny organ, przestanie wysługiwać się rewolwerowemi pismami.

Z Izby sądowej.

(Proces socjalistów).

(Ciąg dalszy.)

Przewodniczący oznajmia, że trybunał przychylił się do wezwania nowych świadków Romana Gostyńskiego i Michała Nowakowskiego, stosownie do wniosku Wojciechowskiego i obrońców, Roman Gostyński poświadcza, że majster jego czytał głośno z Narodówki wiadomość o liście pisanym do Kiselki, nie wie atoli z pewnością, czy oskarżony Wojciechowski był przytem obecny — zdaje mu się, że dopiero na drugi dzień przy oskarżonym rozmawiano o tem. Podobnie zeznaje świadek Michał Nowakowski, ma ster szewski, który również nie pamięta, czy oskarżony był obecnym przy rozmowie o listach.

Wezwani świadkowie Bazyli Kuźmicz, u czeń gimnazjalny, tudzież Jan Żółkiewicz, uczeń szkół realnych, uchylają się od złożenia zeznań, na podstawie przysługującego im prawa; pierwszy bowiem jest bratem oskarżonego Kuźmicza, drugi stoi z nim w związku pokrewieństwa.

Obrońca dr. Łubiński przedkłada trybunałowi dwa egzemplarze: *Gaz. Narod.* i *Dzien. Pols.* w których zamieszczoną była wiadomość o listach wysłanych do pp. Kiselki i Borkowskiego.

Przewodniczący odczytuje dotyczące ustępy i przyjmuje dzienniki do aktów sądowych.

Wezwany, ale nie zaprzysiężony świadek Jan Sołtys, odsiadujący jeszcze karę półrocznego więzienia, opowiada rozmowy, jakie prowadził z współwięźniem Michałem Drabikiem. Świadek miał słyszeć od Drabika, że Sidorowicz jest jednym z tych, którzy brali udział przy zamordowaniu cara.

Ponieważ obecne zeznania świadka były poniekąd sprzeczne z zeznaniami przed sędzią śledczym — a nieprawdopodobności niektórych okoliczności sami podsądni dostatecznie udowodnili, przeto obrońcy stawiają wniosek, aby trybunał przesłuchał jeszcze trzech innych świadków, którzy w tej samej celi więziennej siedzieli — do czego jednak trybunał się nie przychylił, z uwagi

że do zeznań tego świadka żadnej wagi przywiązywać nie można.

Po przesłuchaniu jeszcze jednego świadka, Szczepana Hajzyka, który żadnych nowych zeznań nie uczynił, zarządził przewodniczący odczytanie protokołów zeznań kilkunastu osób, do rozprawy nie wzywanych.

Przy wczorajszej rozprawie składali jeszcze rzeczoznawcy orzeczenie co do listu rzekomo przez Kozakiewicza pisanego, w którym skreślone są stosunki socjalistów we Lwowie, i obaj stanowczo orzekli tożsamość charakteru, jakim jest pisany bruljon znaleziony u Kozakiewicza, do którego się oskarżony przyznaje.

Po popołudniu zarządził przewodniczący tajną rozprawę. Nadmienię wypada, że przy ścisłej rewizji ubiegłej nocy w celi więziennej Sidorowicza, znaleziono u tegoż paczkę listów, objaśniających zagadkowe stanowisko oskarżonego.

Prokurator żądał wydania sobie tych listów, trybunał jednak odmówił temu żądaniu, a przewodniczący sam zrobił z nich użytek o tyle, o ile one obecnego procesu dotyczą.

Po odczytaniu takowych oskarżonemu, przyznaje tenże, że jest rodem z Warszawy, nazywa się w istocie Sidorowiczem i że był przez sześć tygodni w więzieniu śledczem w Petersburgu, jako podejrzany o związki z tamtejszymi socjalistami. Odczytano również trzy listy pisane do niego przez jakąś Hryniewiecką z więzienia petersburgskiego.

Dzisiaj dal zy ciąg rozprawy.

Przegląd polityczny.

Z Warszawy piszą do *Czasu*: „Przewidywania moje o dążeniu ku nastraszniejszej reakcji, nabierają coraz realniejszych podstaw, bo między innemi, w miejsce bardzo chorego jenerał gubernatora Albiedyńskiego, wybierającego się na kuracyę do Karlsbadu, ma być na pewno mianowany jen. Hurko, który w Petersburgu pozostawił za sobą reputację srogości i tyraństwa. U nas będzie mu wolno brykać bardziej jeszcze. Pocieszające widoki!

Podczas odjazdu Apuchtina do Petersburga na dworcu poczyniono niezwykłe środki ostrożności na jego wyjazd.

Chociaż we wszystkich zakładach w Warszawie kursa zostały na nowo podjęte, w uniwersytecie warszawskim jednak, z mocy rozporządzenia Apuchtina wykłady tymczasowo" zostały zawieszone. W zarządzie uniwersytetu nastąpią zmiany. Rektor Błagowieszczeński pójdzie w emeryturę, a miejsce jego zajmie Nikicki, prawa ręka Apuchtina".

Austrja. Wczoraj zakończyła się wiosenna kampanja rady państwa, dziś zaś odbyć się mają wybory do delegacyj wspólnych, poczem p. t. członkowie austrjackiego parlamentu rozjadą się lub rozejdą do domów.

W oczekiwaniu miłej tej chwili, wyprawia ą się uczty pożegnalne po klubach. Kluby ks. Lichtensteina i Hohenwartha wyprawiły już taki bankiet, obchodząc przy tej sposobności zwycięstwo sankcjonowanej już noweli szkolnej, której inicjatywa wyszła z klubu Lichtensteina. Klub czeski dawał wczoraj ucztę pożegnalną, lewica również bankietowała. Koło polskie żegnało się już także, podobno jednak ucztę pożegnalną urządzono nie dla wszystkich członków, lecz tylko dla grona wybranych — doniesienie jednak o tym fakcie jednego z dzienników, gotowiśmy uważać za złośliwą kalumnię na Koło polskie, tak nam się historja podobna wydaje niemożliwą.

We czwartek prezes Smolka ma cesarzowi na audjencji zdać sprawę z ostatniej kadencji Rady państwa.

— Zapisujemy tu jeszcze ostatnie chwile ustawodawczej działalności Izby poselskiej. Konwencję weterynarską z Szwajcarją przyjęto bez dłuższej dyskusji, dłużej natomiast zastanawiano się nad wnioskiem posła Bułata o równouprawnieniu języka kroackiego z włoskim w sądach i urzędach dalmackich. Wniosek ten przyjęto według stylizacji posła Linbachera, dozwalając każdej stronie używać jednego z języków krajowych. Rozprawiano następnie nad wnioskiem Herbsta, dotyczącym wolności prasy, z okazji ostatnich konfiskat dzienników wiedeńskich. Posłowie z lewicy występowali ostro przeciw pogwałceniu wolności druku, przyczem Rechbauer wyraził się, że Austrja jest Kajenną dla prasy. Izba sprzeciwiała się odesłaniu wniosku do komisji. Zezwolono pod koniec na powiększenie ordynacji Schwarzenbergów.

— Wczoraj minister handlu br. Pino przymował deputację lwowskiej Izby handlowej. Posłuchanie trwało długo. Minister miał dać odpowiedź uprzejmą, ale nie stanowczą. Deputacja uda się jeszcze do ministra skarbu w sprawie naftowej i do ministra oświaty w sprawie założenia szkoły przemysłowej.

Francja. Wspominaliśmy już o mowie, jaką miał minister Ferry przy otwarciu szkoły przemysłowej w Vierzon, dziś podajemy parę bliższych szczegółów. Minister wskazał przedewszystkiem na wzmagającą się liczbę takich szkół, która wzrosła od r. 1879 z 20 na 400 i rzekł w końcu: „Umiejętność powinna być dla robotnika środkiem uspokajającym. Namiętności anarchiczne stworzyła ciemnota. Robotnik powinien sam umieć ocenić stosunki socjalne Kto go oświeca, przyczynia się do rozwiązania kwestji socjalnej".

Anglja. Wzburzenie spowodowane billem o przyrzeczeniu poselskiem, uspokaja się powoli. *Daily News* dowiaduje się, że Bradlaugh zamierza złożyć swój mandat i czynić dalsze kroki dopiero wtedy, gdy wyborcy z Northampton nie przyjmą jego rezygnacji. Sprawa petycji przeciw billowi znajdzie epilog przed sądem, bo okazało się, że większa część podpisów była na nich sfałszowana.

Grecja. Agencja Havasa donosi z Aten: Pewną jest rzeczą, że ułożono podstawę ewentualnego sojuszu między Grecją a Bułgarją. Krótki pobyt księcia bułgarskiego w Atenach nie pozwolił ułożyć wszystkich szczegółów. Rokowania między obu rządami toczą się dalej.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego."

Wiedeń 8 maja. 6 godz. 57 min. Dzisiaj o godz. 10 przyjmował minister handlu br. Pino deputację lwowskiej Izby handlowej, Bodyńskiego i Gubrynowicza, w sprawie decentralizacji kolei żelaznych.

Berlin 8 maja. 7 godzina 10 min. Tutejszy *Tagblatt* otrzymuje z Wiednia wiadomość, że przed końcem teraźniejszej sesji Izby odbyła się konferencja komitetu egzekucyjnego prawicy z rządem, w sprawie decentralizacji austrjackich kolei żelaznych. Na tej konferencji ministerjum przyrzekło w listopadzie wnieść przedłożenie, na mocy którego pozostanie w Wiedniu jedynie jeneralna inspekcja i Rada kolejowa, właściwe zaś dyrekcje kolei państwowych przeniesione zostaną do miast stołecznych odnośnych krajów, a więc do Lwowa i do Pragi.

Na wczorajszym bankiecie Koła polskiego byli wszyscy ministrowie.

Dzisiaj ostatnie wieczorne posiedzenie Izby.

Przyjechali d. 8. maja 1883.

Hotel GEORGEA. Pp. J. hr. Wodzicki z Olejowa. E hr. Kielmansegg z Czerniowiec. T. Skarzyński z Krakowa. B. Rosenstock ze Skałatu. Dr. E. Bunzel z Wiednia. B. Cocri z Rumunii. O. hr. Borkowska z Ponikwy. E. hr. Balsche z Rumunii. W. hr. Rejowa z Psar.

Hotel WARSZAWSKI. Pp. K. Kopacz z Tarnopola. K. Puzyna z Kontów.

Hotel LANGA. Pp. H Wüster z Korneuburga. F. Kunth z Reischenberga. H. Osers z Wiednia J. Goeld z Złoczowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa;

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3. min. 52 po południu pociąg mięszany,

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 20 wieczór pociąg pospieszny. o godz. 3 min. 13 rano i o godzinie min. 39 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano i o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 20 pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po ołudniu pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu i o godz 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg ospieszny, o godz. 12 minut 30 po południu i o godz. 10 minut 33 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 52 po południu i o godzinie 11 min. 1 wieczór pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 5 min. 45 pociąg omnibusowy.

Lwów z Izby handlowej, 8 maja, 1883.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę		
bez kupona bieżącego		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	307 50	310 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	169 50	172 50
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	301 00	306 00
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
bez kupona bieżącego		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97 90	98 90
„ „ „ 4 „ w. a.	89 20	90 50
„ „ „ 5 „ okresowe	97 90	98 90
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86 30	87 50
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 80	102 80
„ „ „ 5 „ w a.	96 80	97 80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 00	101 —
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101 —	102 50
„ „ „ „ „ „ 5 „	93 —	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. roln. kred. zakład. dla Gal. i Bukow. 6 prc., los. w 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 75	99 75
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95 —	98 00
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	103 —
5. Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 —	24 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 57	5 67
Dukat cesarski	5 58	5 69
Napoleondor	9 46	9 56
Półimperjał	9 75	9 85
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 65
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	58 20	59 00
Srebro	— —	— —
Kuponny wsrebrze	— —	— —

Wiedeń d. 8. maja 1883. (godzina 1 m. 40 po poł.)

	Dzisiejsze	Z dnia poprze
Losy alpejskie	77 25	75 00
Akcje Anglobanku na 120 zlr.	116 —	114 —
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 złr.	308 50	308 25
Lombardy (kolej Południowa) na 200 złr.	146 60	146 00
Akcje kolei państwowej	333 00	334 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 złr.	159 50	159 50
Siedmiogrodzkie I. na 200 złr.	111 10	110 10
Złota renta węgierska 4% na 100 złr.	89 75	89 35
Rosyjski rubel papierowy	118 55	118 25
Obligacje węg. indemnizacyjne 10% podat.	98 —	98 00
Akcje węgier. banku kred. na 200 złr.	303 —	302 25
Unionbank na 100 złr.	119 -	117 75
Akcje kolei Elbethal	221 50	222 —
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 złr.	171 25	171 50
Akcje kolei Lwow.-Czerniowieckiej na 200 złr.	170 50	170 75
Losy premiowe wiedeńskie na 100 złr.	123 80	123 75
3% losy tureckie na 400 franków	26 25	26 —
Akcje Bankvereinu na 100 złr.	109 40	108 80
Losy premiowe węgierskie na 100 zlr.	114 50	114 25
Usposobienie: osłabione		
Wiedeń d. 8 maja 1883. (giełda wieczorna).		
Akcje austr. kredytowe na 160 złr.	307 80	308 90
Renta papier. austr. $4^1/_5$% na 100 złr.	78 70	78 82
Akcje kolei Karola Ludwika	308 50	308 50
Rosyjski rubel papierowy	118 50	118 50
Usposobienie:		
Berlin d. 8. maja 1883. (godz. 5 minut 30 po poł.).		
Rosyjski rubel papierowy	202 50	202 40
Akcje austr. kredytowe	527 50	528 50
Akcje kolei Karola Ludwika	132 10	132 15
Austryjackie banknoty	170 55	170 82

Telegramy zbożowe z dnia 8. maja.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10—11 złr., żyto kilo — złr, Okowita 32·75— złr. — Peszt. Pszenica za 100 kilo 10·03—05 złr., rzepak 14·75— złr. — Berlin: Pszenica za 1000 kilo 193· — marek, żyto — —, okowita 54·75— m., olej rzepakowy 73·50— m. Paryż: Mąka za 159 kilo 57.10— franków, olej rzepakowy 100.00 fr., okowita 58·30 fr.

Czerniowce dnia 8 maja. Psznica od 810 do 8·90. Żyto od 5.40—5·90. Owies od 4·10—5·75. Jęczmień od 4·50 4·95. Rzepak (na wrzesień-październik) od 12·50 do 13. Konicz od 85 do 96. Spirytus 27·50 do 27·75 na jesień 30·37.

Teatr hr. Skarbka.

We Wtorek dnia 9. maja 1883 roku.

ROZBITKI

komedja w 4ch aktach oryginalnie napisana przez Józefa Bliźińskiego.

Reżyser p. Gustaw Fiszer.

OSOBY:

Szambelanic Czarnoskalski	p. Zboiński.
Szambelanicowa	pna Cichocka.
Maurycy } ich dzieci	p. Kwiecińśki.
Gabrjela } ich dzieci	pni Żelazowska.
Dziendzierzyński	p. Wojdałowicz.
Pola, jego córka	pni Kwiecińska.
Władysław Czarnoskalski	p. Hierowski.
Kotwicz-Dahlberg-Czarnoskalski	p. Fiszer.
Jsn Strasz	p. Żelazowski.
Łechcińska	pni Aszpergerowa.
Zuzia	pna Wisłobodzka.
Michałek, strzelec Dziendzierzyńskiego	p. Walewski.
Służący szambelanica	p. Karge.
Pierwszy } chłopiec z cukierni	pna Borodziej.
Drugi } chłopiec z cukierni	pna Gilewicz młod.

Rrzecz dzieje się na wsi, w majątku Czarnoskalskich, z wyjątkiem aktu trzeciego, który odbywa się w Warszawie.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ul. Akademicka, l. 3, od 8 do 12 g. r.

Drobne Ogłoszenia.

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty nkłada Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Lekcje języka francuskiego lub gry na fortepianie **po 50 ct.** za godzinę udziela fachowy nauczyciel. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Lwowsk.“ 266

Kareta na dwie osoby do sprzedania w gmachu teatralnym nr. 28. I piątro. 263

Korzystna dzierżawa folwarku o 40 morgach w obrębie Lwowa, jest do odstąpienia wraz z inwentarzem ruchomym i nieruchomym. Adres w administracji Kurjera Lwowskiego. 258

Omnibus dobrze utrzymany do sprzedania. Bliższa wiadomość u portjera Hotelu Europejskiego. 255

Oficer pensjonowany poszukukuje mieszkania w którymbądź mieście w Galicji w zdrowym położeniu o 4 pokojach suchych, z przynależytościami, do słońca leżących, z ogrodem lub małym gospodarstwem, w bliskości miasta i kolei, za miernym czynszem. Odnośne wnioski z obszernym opisem realności, kwoty czynszu i spłaty takowego, uprasza się nadesłać pod adresem: Oficer pensjonowany w Tarnowie poste rettante. 247

Fortepian, stolik z cytrą, maszyna ręczna, nóty i meble są tanio do sprzedania. Łyczaków 7, na I. piątrze, w lewo. 246

Mężczyzna w starszym wieku życzył by sobie znaleźć umieszczenie w zamożniejszym domu za odpowiedniem wynagrodzeniem. Warunki: wikt, usługa i wszelkie wygody. Adres: Z. Z. w Administracji „Kurjera“. 242

Kanapa, sofa, dwa fotele, stół jadalny do sprzedania ulica Ossolińskich nr. 6 na dole. 228

Suche dębowe fryzy (1000 sztuk) 1 metr długie, 3 ctm. grube a 8 ct. szerokie pod nr. 38 ul Stryjska do sprzedania. 237

Posady i zatrudnienia.

Leśniczy egzaminowany, rozumiejący się na chmielarni, tudzież rolnem gospodarstwie z chlubnemi świadectwami, znajdzie umieszczenie. Bliższa wiadomość Zarząd dóbr Dębiny ad Ohladów poczta Toporów. 245

Buchalterka panna lub wdowa bezdzietna, do prowadzenia książek handlowych może mieć miejsce z płacą roczną 520 zł. Warunki: uczciwość, rzetelność i energia, wiek najwyżej lat 30, znajomość języka polskiego, ruskiego i niemieckiego, gdyż w tych trzech językach prowadzi się korespondencja. Zgłaszać się proszę **tylko pisemnie** z dołączeniem po kilka wierszy z powyższych trzech pism, odpisów świadectw odbytych studjów, dotychczasowego zatrudnienia i fotografji. Dokładny adres teraźniejszego pobytu, aby w razie nieprzyjęcia można zwrócić ofertę wraz z fotografją. Ostateczny termin podania ofert do 15. maja b. r. Józef Iwanicki, handel maszyn do szycia. Lwów. hotel Żorża. 215

Handel win i towarów mieszanych A. Miłkowskiego w Bełzie, poszukuje praktykanta z porządnego domu z ukończoną 3 klasą gimnazjalną lub realną; reflektujący zechcą się zgłosić listownie. 238

Do budowy na prowincję, która potrwa przez dwa lata, poszukuje się zdolnego podmajstrzego murarskiego. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera“, 208

Szukający zajęcia.

Mężczysna w sile wieku 32 lat liczący, kawaler, były nauczyciel szkół ludowych, poszukuje jakiejkolwiekbądź służby, chociażby najniższej kategorji. Łaskawe zgłoszenia pod adresem „Leopold Reyzek poste restante poczta Krystynopol“. 259

Rymarz rutynowany z chlubnymi wojskowymi i cywilnymi świadectwami, poszukuje posady na wsi przy dworze. Adres: Jan Olszański ul. Majerowska l. 3. 264

Guwernantkia z dokładną znajomością języka polskiego, niemieckiego, francuskiego i muzyki znajdzie natychmiast umieszczenie w domu obywatelskim (izraelickim) z płacą do 400 złr. Bliższa wiadomość u pani Krzyżanowskiej ul. Akademicka l 16 260

Owczarz rutynowany, rodem z Czech, który się wykazać może chlubnemi świadectwami szuka miejsca. Adres: Anton Neuberger Winogrod poczta Romanów. 248

Wdowa obeznana dobrze z gospodarstwem wiejskiem i kuchnią, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Łaskawe oferty pod H. S. R. Aministr. „Kurjera“. 234

Subjekt handlu korzennego, z wieloletnią praktyką odbytą tak w kraju jak i zagracą, a osobliwie w handlach win, obecnie zawiadowca handlu mięszanego, zmienić zamyśla kondycję od 1. lipca. Oferty uprasza post. rest.: Z. K. Kołomyja. 239

Młoda wykształcona wdowa posiadająca odpowiednie zdolności, posznkuje umieszczenia jako towarzyszka, reprezentautka domu, lub buchhalterka w kraju lub za granicą, łaskawe oferty pod A. X. w Administracji „Kurjera“. 200

Wdowa z dobrej szlacheckiej rodziny zmuszona po stracie majątku pracować na życie, przyjmuje na wychowanie dzieci od zamożnych rodzin za opłatą mierną miesięczną, ale pewną, za troskliwość i sumienne pielęgnowanie, oraz za dyskrecję ręczy się. Także osoby chcące zamieszkać czas jakiś w samotności znajdą również macierzyńską opiekę i dochowanie tajemnicy pod słowem honoru. Adres Nr. 138. „Kurjer Lwowski“. 170

Kupno i sprzedaż.

Folwark odległy 2 i pół mili od Lwowa w pszennej glebie przy gościńcu murowanym, obejmujący 82. morgów pola ornego wraz z łąkami i ogrodami, domen mieszkalnym i nowo wystawionomi budynkami wraz z inwentarzem do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela właściciel między godziną 2gą a 4tą ulica Jabłonowskich l. 12. 252

Realność jednopiątrowa o 9ciu oknach frontu z werandą i ogródkiem pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela właściciel między godziną 2gą a 4tą ulica Jabłonowskich l. 12. 253

Realność pod l. 4 ul. Lipowa granicząca z ogrodem pojezuickim, obejmująca główny dom piątrowy, oficyny piątrowe, stajnia, wozownia, duży ogród 3 morgowy, przydatny pod budowę domów, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u zawiadowcy domu w miejscu. 194

Realność składająca się z pól ornych i łąk w przestrzeni razem około 50 morgów, z domem mieskalnym o 4 pokojach i kuchnią, i budynkami ekonomicznemi w dobrym stanie, położona w zdrowej i przyjemnej okolicy nad Dniestrem, przy samym gościńcu rządowym $1\frac{1}{4}$ mili od stacyj kolejowych Bukaczowce-Bursztyn, jest za umiarkowaną cenę, zaraz z zasiewami lub po zbiorze takowych do sprzedania; bliższa wiadomość pod lit. L. S. Lwów na Łyczakowie l. 22. lub pod lit. J. R. poste restante Wojniłów. 137

Mieszkania i sklepy.

W nowej realności przy ulicy Kleina, powyżej Willi p. Kamieniobrodzkiego, jest całe I. piętro, t. j. 4 obszerne pokoje z balkonem na ogród jezuicki, przedpokoj, garderoba, kuchnia i. t. d. zaraz do wynajęcia. 261

Na lato (lub rocznie) do najęcia pomieszkanie o 3 pokojach (w danym razie i ze stajnią) wśród ogrodów i sadów na przedmieściu Kleparowskiem. — W miejscu mleko od krów. — Cena zą całe lato złr. 100, rocznie 150. Adres w administracji Kurjera Lwowskiego. 257

Pomieszkanie składające się z 3. pokoi, kuchni i strychu spiżarni i piwnicy, jest do najęcia od 1go czerwca 1883 przy ulicy Krasickich l. 14. Bliższa wiadomość tamże u właściciela domu. 256

Pomieszkanie składające się z 2 pokoi z kuchnią lub bez kuchni, jest od 1. czerwca w willi parterowej przy ulicy Ochronek l. 4. do wynajęcia. 235

Pokój frontowy z przedpokojem, osobnem wyjściem z meblami, lub bez mebli, jest od 15. czerwca do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego nr. 13, I. piętro. 232

Przy ulicy Sobieskiego są na na drugim piętrze od frontu dwa pokoje z przedpokojem od 1. czerwca do najęcia. 251

4 pokoje na 2. piątrze przy ul. Stryjskiej l. 2. AA. 231

Parter cały lub częściowo jako lokal na przedsiębiorstwo lub prywatne mieszkanie, do wynajęcia w pałacu pp. U. plac Halicki 10. 241

W willi na ul. Kurkowej nr. 9 5 pokoi i salon na lato do najęcia. 217

Pomieszkanie o 6 pokojach z kuchnią od 1. lipca lub 1. sierpnia przy ul. Łyczakowskiej l. 3. na II. piątrze do najęcia. 214

2 piękne umeblowane **pokoje** z kuchnią, miesięcznie lub tygodniowo do wynajęcia, także pojedynczo. Majerowska nr. 7 w ogrodzie. 211

2 pokoje obszerne z kuchnią, strychem i piwnicą na piętrze, frontowe z balkonem przy ul. Łyczakowskiej l. 87 od 1. maja b. r. do wynajęcia. 206

4 pokoje z przedpokojem obszerną kuchnią, i piwnicą do wynajęcia od 1. czerwca ulica Krasickich 9, II. piątro. Bliższej wiadomości udziela dozorca domu. 197

2 pokoje kawalerskie są w gmachu Banku włościańskiego zaraz do wynajęcia. 203

Całe piątro składające się z 4 pokoi z nyżą, kuchnią, osobnym strychem i piwnicą, z ogródkiem lub bez, zaraz do najęcia przy ulicy św. Mikołaja l. 7. 204

4 pokoje z kuchnią, garderobą, piwnicą i strychem na I piętrze do wynajęcia w domu przy ulicy Sykstuskiej pod l. 43. Wiadomość u właścicielki. 177

2 pokoje frontowe kawalerskie z przedpokojem, ulica Halicka l. 17 mogą być zaraz pojedynczo lub razem wynajęte. Bliższa wiadomość w handlu jubilerskim J. Dąbrowskiego. 181

5 lub 4 pokoie z kuchnią, strychem a nawet z ogródkiem przy ulicy Podzamcze nr. 9 na I. piętrze od 1. maja do wynajęcia za bardzo niską cenę. Bliższa wiadomość w tem samem pomieszkaniu. 161

2 piękne pokoje frontowe (Dom w ogródku) na I. piętrze zaraz do wynajęcia przy ulicy Majerowskiej l. 7. Wiadomość w miejscu. 164

2 pokoje frontowe, kawalerskie na I. piątrze przy ul. Teatralnej 16. (róg od placu Trybunalskiego). 168

W domu przy ul. Sykstuskiej pod l. 43 są cztery pokoje z kuchnią, spiżarnią, piwnicą i strychem na II piętrze od 1. maja do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właścicielki domu. 171

4 pokoje, przedpokój, kuchnia z przynależnościami od 1. maja do wynajęcia, ulica Czarneckiego nr. 28. II. piętro. 159.

Przy ulicy Zygmuntowskiej nr. 10. jest na II. piątrze zaraz do wynajęcia, 4 pokoje z niżą, kuchnią, spiżarnią i przynależnościami, również 6. pokoi z kuchnią i spiżarnią. Można też i całe II. piętro wynająć. 157

Ogród, piwnica i pokoik z kuchenką do wynajęcia. Ulica Piekarska nr. 6. 141b

Do wynajęcia 3 pokoje, kuchnia, osobny strych i piwnica 28 zł. miesięcznie, od 1. maja 1883 przy ulicy Rzeźbiarskiej nr. 1. A. na Łyczakowie. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. 129

1 pokój duży frontowy z meblami, 2 pokoje frontowe z balkonem, z meblami bez kuchni są do najęcia w realności J. Smutnego ul. Łyczakowska l. 13. 134

Pomieszkanie do najęcia od 1. maja 1883, składające się z 3 pokoi, kuchni, na przedmieściu Łyczakowskiem, ulica Pijarów nr. 3. 136

Mieszkania do najęcia. Ul. Sykstuska l. 58. — Parter: 4 pokoje, przedpokój, spiżarnia, kuchnia, strych i piwnica (od 1 maja). — II. piątro: 5 pokoi, kuchnia, spiżarnia, strych i piwnica (zaraz). — W tej samej realności front do ogrodu pojezuickiego: Parter: 3 pokoje, nyża, przedpokój, strych i piwnica. (od 1 maja) — Stajnia na 3 konie (zaraz). — Dla użytku lokatorów pralnia i magiel.— Studnia w dziedzińcu. 108

Do wynajęcia. W domu l. 33 Rynek, czyli Krakowska ul. l. 2 na 2 piętrze pomieszkanie zaraz do wynajęcia. — Bliższą wiadomość udziela się w handlu sukiennym Jana Wallacha i syna. 120

6 pokoi wraz z przynależnościami pod l. 22 ul. Zielona są zaraz do najęcia. 102

Przy ulicy Kościuszki l. 14 jest całe 2 piętro, składające się z 2 dużych salonów, 2 przedpokoi, 2 kuchni i 9 pokoi od 1 Maja do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli dozorca domu. 94

Piękny pokój frontowy w zdrowej i przyjemnej okolicy, z meblami lub bez, jest zaraz do wynajęcia. Ulica Jabłonowskiech Nr. 7 (przed koszarami obrony krajowej) Z meblami 12 zł., bez mebli 10 zł., 82

W nowo wybudowanej kamienicy przy ulicy Koralnickiej jest pomieszkania o 4-rech pokojach z przynależnościami od 1-go Maja do najęcia. 80

Do wynajęcia przy ulicy Klejnowskiej l. 4, z widokiem na ogród Po-jezuicki: 2 i 3 pokoje z przynależnościami. W razie potrzeby jest stajnia i wozownia. 62

Natychmiast do najęcia 2 dogodne pomieszkania, jedno z 5 pokoi l kuchni. drugie z 4 pokoi i kuchni Bliższa wiadomość w handlu W. Alfreda Dzikowskiego. 162

Ogłoszenia wolnych pomieszkań umieszcza admin. „Kurjera Lwowsk.“ tak długo, dopóki nie zostaną wynajęte, za jednorazową opłatą 50 cent przy mniejszych, 1 złr. przy większych pomieszkaniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszkanie wynajęto.

Szukam towarzysza lub towarzyszki do podróży po Włoszech i Szwajcarji. Pobyt 6 tygodni. Warunki: Niezależność, zdrowie, humor, i pełna kieszeń. Adresa do 15 o ile można z fotografią pod cyfrą 555. w Kurjerze. 261

L. Z. 363.

Poznać ptaka po piórach — zatem (sprawa krótka;
Pióro twe panie L. Z. zdradziło mi [dudka,

* * *

Wdowiec wyżej lat 30, posiadający pewne przedsiębiorstwo i realność we Lwowie, przynoszącą rocznie 5 tysięcy dochodu, pragnie się ożenić z panną lub wdową w wieku od 20. do 30 lat z posagiem co najmniej 5 tysięcy zł. Zgłoszenia z dołączeniem fotografji, która wraz z listem na żądanie zwróconą zostanie, pod adresem A. Z. przyjmuje Administracja „Kurjera Lwowskiego“ ul. Akademicka l. 3. Dyskrecja rzeczą honoru. 176

Młoda dobrze wychowana panienka bez pretensji, którą natura nieźle wyposażyła, chciałaby wyjść za mąż, za człowieka uczciwego, zajmującego pewne stanowisko. Listy pod adr.: „Szczęśliwe Małżeństwo“ w Admin, „Kurjera“.

Osoby które nadesłały nam prywatną korespondencję, a ona nie była, z powodów od Administracji niezależnych, umieszczona, raczą odebrać złożoną należytość insercyjną.

Wydawca i właściciel: **Franciszek Henryk Richter.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia: „Dz. Pol.“ pod zarządem L. Zubalewicza.
Papier z fabryki Czerlańskiej.